MOTTO: Primus in orbe deos fecit timor (Bogów na świecie stworzył naprzód strach)
Publiusz P. Stacjusz, j TEBAIDA, 3,661

WOJCIECH GOŁĘBIEWSKI

BLEDNIE ZE STRACHU. WSZYSTKO BLEDNIE ZE STRACHU, A WIĘC TAKŻE WSZYSTKIE UCZUCIA BLEDNĄ ZE STRACHU. ŚCIŚLEJ: BLEDNĄ PRZY STRACHU, TJ. WOBEC, Z POWODU CZY TEŻ WSKUTEK STRACHU. STRACH MA WIELKIE OCZY; STRACH JEST WIELKI. ZGODNIE Z POWYŻSZYM MOTTEM STRACH JEST PAR EXCELLENCE KREATYWNY. TO STRACH INICJUJE I UTRWALA WIARĘ, NADZIEJĘ I MIŁOŚĆ

U ludów prymitywnych dominował STRACH przed żywiołami, takimi jak ogień, woda, pioruny, a szczególnie grzmoty, trzęsienia ziemi, tsunami, cyklony, tajfuny czy erupcje wulkanów. W pierwszym etapie rozwoju człowieka prowadził on do ANIMIZMU, czyli tłumaczenia zjawisk przyrody działaniem duchów. Chodzi tu o uduchowienie wszelkich potencjalnych przeciwników.

Następny logiczny krok to próby przebłagania duchów modlitwami, a przede wszystkim ofiarami. I tak poprzez religie perskie, hinduskie, mitologię grecką, rzymską, germańską czy skandynawską, poprzez naszego Światowida, dochodzimy do religii judeo-chrześcijańskiej, w której Abraham ofiarowuje swego upragnionego syna Izaaka na całopalenie, a w samym chrześcijaństwie Jezus ofiarowuje siebie dla ekspiacji Adama i Ewy, czyli ludzkości. Dla niewtajemniczonego czytelnika definiuję, że „całopalenie” to ofiara ze zwierząt spalana w całości jako wotum albo poparcie prośby o zmazanie winy; „ekspiacja” zaś to pokuta, okupienie winy (por. ang. atonement). Tak więc wszelaka wiara wykreowana jest przez strach, a potwierdzają to kolokwializmy, takie jak: „kara Boska”, „Bóg cię skarze”, „Bój się Boga” które służą do wzbudzania tytułowego strachu. Przypomnijmy też, że ateista Thomas Hobbes mówił: „Strach przed mocami niewidzialnymi zwie się religią. [...] Religia jest nieodzowna ludziom”. Nasuwa się sofizmat, czyli twierdzenie pozornie prawdziwe: strach jest nieodzowny.

Czas na NADZIEJĘ. A po co nam nadzieja? Jedyna prawdziwa odpowiedź jest żenująco prosta: to antidotum na strach. Przecież najpopularniejszym wezwaniem Papieża-Polaka jest

„Nie lękajcie się” miejcie nadzieję. Bez strachu nadzieja jest niepotrzebna, to strach powołał ją do życia.

Została nam MIŁOŚĆ, która także nierozerwalnie związana jest ze strachem. To nie tylko strach o ukochaną osobę, jej zdrowie, kondycję, o jej sukcesy etc., lecz również egoistyczny strach przed jej utratą, choćby poprzez odrzucenie naszej miłości. Zauważmy, że i drugą stronę ogarnia strach przed szaleństwem odrzuconego. A po rozstaniu pozostaje nadzieja, że znajdziemy nowy obiekt miłości, lecz tej nadziei towarzyszy od zarania strach przed tym, czy nie czeka nas ponowne odrzucenie, ponowny zawód miłosny, czy ponowne zaangażowanie nie pogmatwa nam życia? A jeśli nie podejmiemy tego ryzyka, czeka nas strach przed samotnością, przed nurtującymi nas pytaniami. Od „Kto nam w chorobie poda szklankę herbaty?” po końcowe „Kto nas pochowa?” Często mamy okrutną walkę dwóch strachów: strach przed samotnością zmaga się ze strachem przed wyznaniem miłości, które może skończyć się ośmieszeniem, bolesną drwiną ze strony ukochanej osoby. Tak więc strach jest absolutem, skoro wszelkie uczucia może wzbudzić bądź zniszczyć, mimo częstej swojej irracjonalności.

A to nie wszystko. Mamy przecież „osłupiał ze strachu”, „obezwładniony przez strach” „sparaliżowany przez strach”. [...] Począwszy od psychopatycznych rodziców, poprzez wychowawczynię w przedszkolu, nauczyciela w szkole, kaprala w wojsku, księdza w konfesjonale, przełożonego w pracy, współmałżonka w domu, aż po dzieci i wnuków poddawani jesteśmy presji, zmuszani do coraz większych ustępstw, co w rezultacie doprowadza do obezwładniającego strachu przed eskalacją żądań przy całkowitej niemożności wykazania sprzeciwu. Ewentualne działanie jest „sparaliżowane przez strach”.

Inny problem stanowi „spirala strachu”. W banalnym przypadku drobne kłamstwo czy też chęć zatajenia jakiegoś faktu prowadzi do „spirali kłamstw”, która nakręca „spiralę strachu” przed zdemaskowaniem. Progresywny strach zapędza nas w ślepy zaułek, z którego próba wydostania się może zakończyć się tragedią, a w najlepszym przypadku ośmieszeniem bądź kompromitacją.

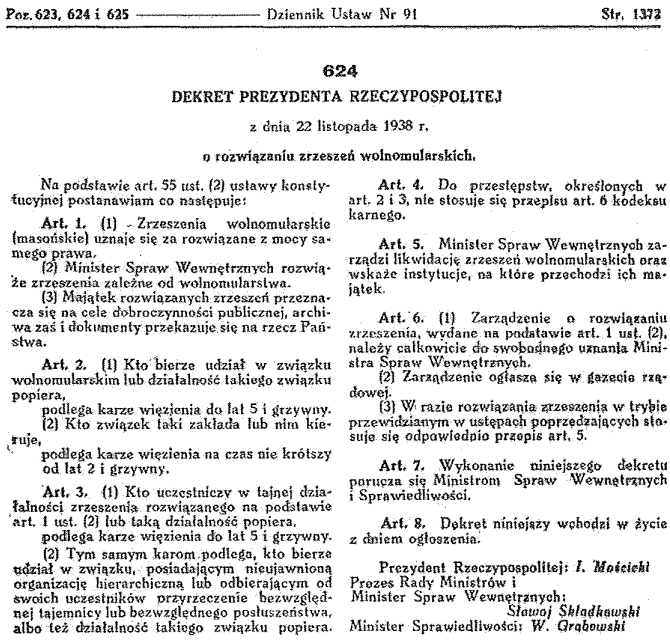
Mówiąc o trzech pięknych uczuciach, jakimi są WIARA, NADZIEJA i MIŁOŚĆ, nie wspomniałem o istotnym negatywnym uczuciu - NIENAWIŚCI, która, jakże często jest owocem STRACHU.

Kończąc temat, wspomnę o pozytywnym działaniu strachu, jakim jest aktywizacja. W nielicznych przypadkach STRACH mobilizuje, daje siły do pokonywania przeszkód. #

80 LAT DEKRETU ANTYMASOŃ SKIEGO

NORBERT WOJTOWICZ

WPRAWDZIE STEFAN KISIELEWSKI UWAŻAŁ, ŻE „OKRĄGŁE ROCZNICE SĄ NONSENSEM - WYNIKAJĄ Z PRZYPADKOWEGO STOSOWANIA SYSTEMU DZIESIĘTNEGO", LECZ MY NIE CHCEMY PODDAĆ SIĘ TEJ RACJONALISTYCZNEJ OCENIE I W ŻYCIU KAŻDEGO Z NAS ISTNIEJĄ ROCZNICE, KTÓRE NA RÓŻNY SPOSÓB WSPOMINAMY BĄDŹ CELEBRUJEMY. DLA MASONÓW NIEWĄTPLIWIE JEDNĄ Z TAKICH DAT JEST 22 LISTOPADA 1938 ROKU, KIEDY TO OGŁOSZONO DEKRET PREZYDENTA RP O ROZWIĄZANIU W NASZYM KRAJU ZRZESZEŃ WOLNOMULARSKICH.



Poz. 623, 624 i 625 — Dziennik Ustaw Nr 91 — Str. 1372

624

DEKRET PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

z dnia 22 listopada 1938 r.

o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich.

Na podstawie art. 55 ust. (2) ustawy konstytucyjnej postanawiam co następuje:

Art. 1. (1) Zrzeszenia wolnomularskie (masońskie) uznaje się za rozwiązane z mocy samego prawa.

(2) Minister Spraw Wewnętrznych rozwiąże zrzeszenia zależne od wolnomularstwa.

(3) Majątek rozwiązanych zrzeszeń przeznacza się na cele dobroczynności publicznej, archiwa zaś i dokumenty przekazuje się na rzecz Państwa.

Art. 2. (1) Kto bierze udział w związku wolnomularskim lub działalność takiego związku popiera,

podlega karze więzienia do lat 5 i grzywny.

(2) Kto związek taki zakłada lub nim kieruje,

podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 2 i grzywny.

Art. 3. (1) Kto uczestniczy w tajnej działalności zrzeszenia rozwiązanego na podstawie art. 1 ust. (2) lub taką działalność popiera,

podlega karze więzienia do lat 5 i grzywny.

(2) Tym samym karom podlega, kto bierze udział w związku, posiadającym nieujawnioną organizację hierarchiczną lub odbierającym od swoich uczestników przyrzeczenie bezwzględnej tajemnicy lub bezwzględnego posłuszeństwa, albo też działalność takiego związku popiera.

Art. 4. Do przestępstw, określonych w art. 2 i 3, nie stosuje się przepisu art. 6 kodeksu karnego.

Art. 5. Minister Spraw Wewnętrznych zarządzi likwidację zrzeszeń wolnomularskich oraz wskaże instytucje, na które przechodzi ich majątek.

Art. 6. (1) Zarządzenie o rozwiązaniu zrzeszenia, wydane na podstawie art. 1 ust. (2), należy całkowicie do swobodnego uznania Ministra Spraw Wewnętrznych.

(2) Zarządzenie ogłasza się w gazecie rządowej.

(3) W razie rozwiązania zrzeszenia w trybie przewidzianym w ustępach poprzedzających stosuje się odpowiednio przepis art. 5.

Art. 7. Wykonanie niniejszego dekretu poruczа się Ministrom Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości.

Art. 8. Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej: *I. Mościcki*
Prezes Rady Ministrów i
Minister Spraw Wewnętrznych:
Sławoj Składkowski
Minister Sprawiedliwości: *W. Grabowski*

W okresie II RP upowszechniany w prasie oraz w licznych wydawnictwach stereotypowy obraz masona konstytuowało kilka zasadniczych elementów. Pierwszy z nich stanowiło - istniejące zdaniem wielu autorów - niebezpieczeństwo zagrażające ze strony wolnomularzy Polsce i narodowi polskiemu. Podkreślano tu destrukcyjną działalność masonerii, dostrzegane tendencje rewolucyjne i skłonność „braci w fartuszkach" do lewicowych poglądów. Kolejnym istotnym problemem był fakt postrzegania organizacji i jej członków w kategoriach wrogów Kościoła katolickiego, wiary i religii. Zarówno z lewej, jak i z prawej strony zarzucano wolnomularzom kosmopolityzm i wiązanie się z międzynarodówką socjalistyczną bądź kapitalistyczną, do której dostęp uzyskiwano poprzez fortuny lub wpływy Żydów. Najobficiej bodaj eksploatowany w antymasońskiej publicystyce II RP był problem zagrożenia „żydomasońskiego". W tej sytuacji pojawiały się głosy nawołujące do rozwiązania masonerii, materialnego zlikwidowania jej

struktur i karania najbardziej aktywnych członków.

W tym miejscu może pojawić się pytanie - skoro problemy te dostrzegano już wcześniej - czemu kampania antymasońska rozpoczęła się tak późno? Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22 listopada 1938 roku o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich wszedł w życie zaledwie kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej, lecz aby móc zrozumieć okoliczności jego zaistnienia, należałoby dokonać krótkiej retrospekcji na kilka lat wstecz.

Punktem przełomowym dla polskiej sceny politycznej okazał się zgon Józefa Piłsudskiego 12 maja 1935 roku. Przez pewien czas w walce o schedę polityczną po nim rywalizowało kilku konkurentów: Walery Sławek, gen. Edward Rydz-Śmigły i prezydent Ignacy Mościcki. Począwszy od drugiej połowy 1936 roku, widać było już znaczną przewagę grupy Rydza-Śmigłego, którego zwycięstwo zostało ukoronowane zbliżeniem do prawicy nacjonalistycznej i pojawieniem się na polskiej scenie politycznej Obozu Zjednoczenia Narodowego w dniu 21 lutego 1937 roku. To właśnie w tym nurcie, począwszy od czerwca 1937 roku, nastąpiło w Polsce znaczne nasilenie kampanii antymasońskiej. Było to zresztą zgodne z tendencjami panującymi w tym okresie w wielu rejonach naszego kontynentu. Opisując sytuację wolnomularstwa europejskiego w połowie lat trzydziestych, Wielki Kanclerz A.M.I. John Mossaz wskazywał: „Gwiazdy przyświecające pracom naszym z lazurowego sklepienia Świątyń Wolnomularskich przesłonięte są ciemnymi chmurami. Wolnomularstwo przeżywa swój okres kry tyczny. Jest w wielu krajach wyszydzane i spotwarzane; synowie jego są prześladowani; pracownicy odkładają na bok narzędzia swoje; warsztaty wolnomularskie wszelkiej pracy zaprzestają. Burza huczy ponad głowami naszymi; Świątynia jest zagrożona. Przeciwnicy uzbrajają się przeciw Zakonowi w groźny oręż oszczerstwa i złej wiary; starają się Zakon nasz zdyskredytować, zaś BB WW na żer cisnąć dyktaturze lub rewolucji”.

W Polsce zorganizowana akcja antymasońska zrodziła się 16 czerwca 1937 roku, kiedy to poseł Julian Dudziński z sanacyjnego klubu „Jutro Pracy” zgłosił do prezesa Rady Ministrów interpelację poselską „W sprawie należenia funkcjonariuszy państwowych do nielegalnych organizacji mających centrale poza granicami państwa i udzielania gmachów państwowych na zebrania takich organizacji”. W odpowiedzi na nią w prasie pojawiły się głosy, że „racje p[ana] posła Dudzińskiego są poważne, [...] nie ma zatem żadnego innego środka zaradczego, trzeba tylko rozpocząć wytrwałą kampanię o możliwie pełne ujawnienie organizacji masońskich”. Pojawiło się niebezpieczeństwo, o którym Maria Dąbrowska zanotowała w swoich Dziennikach pod datą 21 czerwca: „Endecy wciąż z potworną głupotą i złośliwością szczują na masonów i mnie przyplątali do tej sprawy, z którą nie mam nic wspólnego. [...] Co za ludzie, a zwłaszcza ten nasz za- fajdany gatunek endecki, to trudno sobie wyobrazić i ludzkie pojęcie na zrozumienie tego nie starcza!”.

Ataki na wolnomularstwo rozpoczynali najczęściej byli masoni sprawujący aktualnie wyższe stanowiska państwowe. Jeszcze w czerwcu 1937 roku stojący wówczas na czele OZN dawny wolnomularz pik Adam Koc zaapelował o zjednoczenie narodu, dla którego należy zniszczyć to wszystko, co powoduje jego rozbicie, a zwłaszcza komunizm i masonerię. Warto zauważyć, że jednym z głównych autorów antymasońskiego kursu tego obozu był również eks-wolnomularz - Bogusław Miedziński. W lutym następnego roku odbyła się poświęcona problemowi wolnomularstwa debata w parlamencie, podczas której były wolnomularz premier Felicjan Sławoj Składkowski, nawiązując do problemu działań antymasońskich, podkreślał m.in.: „Jako Polak i jako szef rządu uważam wpływy masońskie w Polsce za szkodliwe. I masonom nie ufam". Ciekawy i z pewnością wart zauważenia jest sposób, w jaki inicjujący podczas tej debaty działania antymasońskie posłowie „Jutra Pracy" uniemożliwili dyskusję swoim oponentom. Na wstępie głos zabrał Juliusz Dudziński, który wystąpił z ostrą tyradą antymasońską, sugerując bezczynność rządu świadczącą o tym, iż „na rachunek obozu legionowo-peowiackiego rządzi zakonspirowana mafia". Postulował on wszczęcie działań zmierzających do likwidacji działalności struktur wolnomularskich w Polsce. Później, zgodnie z regulaminem sejmowym, mógł po nim zabrać głos jeden poseł chcący wystąpić przeciw zgłoszonemu wnioskowi. W tej sytuacji do wystąpienia zapisał się poseł Wacław Budzyński, z tego samego klubu, który stwierdził, że choć w ogólnym zarysie nie sposób nie przyznać Dudzińskiemu racji, to jednak nie zgadza się z nim, a sprzeciw swój motywuje tym, że wystąpienie poprzednika było zbyt łagodne. Ponieważ został zgłoszony wniosek i wyrażono opinię „przeciwną", prowadzący obrady wicemarszałek Tadeusz Schaetzel w tym momencie uznał - zgodnie z regulaminem obrad - dyskusję za zamkniętą. Tym samym, dzięki takiemu podstępowi, uniemożliwiony został ewentualny realny sprzeciw dla propozycji posła Dudzińskiego.

W miesiąc później, 25 marca 1938 roku poseł Budzyński zgłosił pod obrady sejmu już konkretny projekt ustawy o zwalczaniu masonerii. I wreszcie do najgłośniejszych wystąpień antymasońskich należał artykuł noszącego niegdyś fartuszek masoński eks-premiera prof. Leona Kozłowskiego. W opublikowanym 10 lipca 1938 roku na łamach „Polityki" artykule „Parę uwag o masonerii w Polsce" starał się nagłośnić kwestię wpływów masonerii, zarzucając równocześnie obozowi rządzącemu, że po śmierci Piłsudskiego zaniechał walki z lożami. Mimo iż tekst ten podpisany był jedynie inicjałami „L.K.", nazwisko autora szybko przedostało się do publicznej wiadomości, wyrabiając mu opinię człowieka, który pragnie znaleźć się na łamach gazet bez względu na cenę.

Zmasowane ataki na wolnomularstwo na forum parlamentu i w prasie trwały w dalszym ciągu, a ich efektem był wspomniany dekret Prezydenta RP. Ogłoszenie tego dokumentu należy ocenić jako posunięcie raczej taktyczne i w znacznej mierze spóźnione, gdyż Wielka Loża Narodowa Polski, wiedząc wcześniej o jego sporządzaniu, już 26 października podjęła uchwałę o samouśpieniu oraz o równoczesnym uśpieniu podległych jej placówek. Wielki Mistrz Marian Ponikiewski oficjalnie poinformował o tym rząd. Archiwum WLNP i poszczególnych warsztatów zostały ukryte, księgozbiór obediencji przekazano do Działu Starych Druków Biblioteki Narodowej w Warszawie, a majątek gotówkowy oraz posiadaną parcelę na Pradze przekazano

Robotniczemu Towarzystwu Przyjaciół Dzieci. Po wejściu w życie dekretu samorozwiązania dokonała również Federacja Polska Międzynarodowego Zakonu Masońskiego Obrządku Mieszanego i polskie struktury obrządku Memphis-Misraïm.

Analizując okoliczności, w jakich doszło do tego uśpienia, należy zwrócić uwagę na fakt, iż rozwój tendencji i systemów totalitarnych w całej Europie sprawił, że w tym czasie poczucie zagrożenia dotarło i do polskich „braci". W połowie 1937 roku Tadeusz Gliwic pisał z niepokojem, że „w obecnym stanie rzeczy wolnomularstwo polskie stoi w obliczu zorganizowanych i gotowych do natarcia sił", gdyż „żyjemy w epoce dążącej do wyraźnego określenia wzajemnych pozycji ideowych, do zgrupowania sił, do ujęcia dążeń w lapidarne hasła, do zdynamizowania wszelkich energii przed oczekiwaną rozgrywką". Toteż w zaistniałej sytuacji wolnomularze podkreślali, że „w tych warunkach, kiedy polityka wewnętrzna rządu wymagać będzie zlikwidowania wolnomularstwa, dla pozyskania sojuszników w akcji politycznej - likwidacja taka nie tylko nie trafi na żaden opór moralny, idący z poczucia naszej własnej siły, ale nie obudzi żadnego protestu w społeczeństwie. Znikniemy wówczas z życia, nie wydawszy nawet głosu, który by pozwolił temu społeczeństwu ocenić, czym właściwie jesteśmy".

Dekret z 22 listopada 1938 roku wskazywał m.in., że: „zarządzenie o rozwiązaniu zrzeszenia, wydane na podstawie art. 1 ust. 2, należy całkowicie do swobodnego uznania Ministra Spraw Wewnętrznych". Takie sformułowanie dało ministrowi Felicjanowi Sławoj Składkowskiemu bardzo szerokie pole do interpretacji postanowień dekretu. W skierowanym do wojewodów okólniku z 26 listopada 1938 roku nakazał on w związku z tym uznać za wolnomularskie wszystkie organizacje, których charakter lub struktura mogłyby w jakikolwiek sposób na to wskazywać. Jeszcze w tym samym miesiącu rząd przystąpił do likwidacji istniejących na terenach dawnego zaboru pruskiego niemieckich lóż wolnomularskich „Bund Deutscher Freimaurerlogen in Polen" w Poznańskiem, na Pomorzu oraz w Katowicach. Równocześnie następowało wkraczanie policji do lokali placówek parawolnomularskich. W wyniku tych akcji zamknięto m.in. loże Independent Order of Odd Fellows, „Schlaraffię" oraz Niezależny Zakon Templariuszy Dobrych. Podobny los spotkał również placówki żydowskiego B'nai B'rith oraz jego warszawskiego odłamu pod nazwą Achdut. Zajęte w siedzibach tych organizacji dokumenty, tj. statuty, rytuały oraz spisy członków, zostały niezwłocznie udostępnione dziennikarzom, co umożliwiło im publikację licznych artykułów na ten temat. Wcielanie w życie postanowień Dekretu pozostawiało wiele do życzenia, lecz trudno się temu dziwić w sytuacji, gdy na czele odpowiedzialnej za jego realizację Policji Państwowej stał od 1935 roku wolnomularz - „brat" generał Józef Kordian Zamorski. Zasadniczo represje dotknęły jedynie lóż niemieckich i organizacji inicjacyjnych usytuowanych na obrzeżach wolnomularstwa, tymczasem spodziewano się rewelacji i z pewnym niedosytem pisano, że „opinia polska byłaby bardzo rozczarowana, gdyby nie dowiedziała się niczego konkretnego o lożach polskich". Aby nieco złagodzić ataki prasowe, w nocy 2/3 grudnia 1938 roku rząd zdecydował się na przeprowadzenie rewizji w mieszkaniach kilku osób, których związki z wolnomularstwem były powszechnie znane. Dzienniki podały, że dotyczyło to: „p[ana Stanisława] Stempowskiego - b [yłego] senatora i b [yłego] prezesa Banku Handlowego prof[esora Hipolita] Gliwica, prof[esora]

Politechniki Warszawskiej Mieczysława] Wolfke- go, oraz u b [yłego] konsula [Emila] Kipy, który przed niedawnym czasem ustąpił ze stanowiska zajmowanego w MSZ". Maria Dąbrowska w swoich Dziennikach wspominała równocześnie o rewizjach w mieszkaniach Zygmunta Dworzańczyka, Karola Sztejnboka, Stanisława Gaszyńskiego oraz Henryka Tennenbauma. Następnie ukazał się niezwykle lakoniczny oficjalny komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej, wspominający o przeprowadzeniu rewizji i likwidacji dziewięciu polskich lóż, bez wskazania jednak konkretnych miejscowości, w których miały się one znajdować.

Analiza realizacji postanowień dekretu z 22 listopada 1938 roku nasuwa ciekawe spostrzeżenia. Choć w trakcie kampanii parlamentarnej i prasowej atakowane były domniemane i rzeczywiste wpływy polskiej obediencji, w praktyce jednak w zasadzie uderzono głównie w struktury mniejszości narodowych, w tym w legalnie istniejące loże wolnomularskie mniejszości niemieckiej, połączone w „Bund Deutscher Freimaurerlogen in Polen", niemiecko-żydowskie loże Independent Order of Odd Fellows i żydowskie loże Independent Order of B'nai B rith. To właśnie te warsztaty - zasobne i w odróżnieniu od warsztatów WLNP dysponujące własnymi budynkami - dotknięte zostały sankcjami materialnymi dekretu, którego artykuł 5 zapowiadał likwidację majątku lóż i przekazania go na cele dobroczynności publicznej. Jak wspomniano wcześniej, uprzedzeni o przygotowaniu Dekretu polscy masoni miesiąc wcześniej „uśpili" organizację i zlikwidowali archiwa, uniemożliwiając przejęcie ich przez policję. W momencie wejścia w życie Dekretu struktury WLNP nie istniały, nie było archiwów tej obediencji, które mogłyby podlegać konfiskacie, ani żadnego majątku, który mógłby zostać zajęty. W tej sytuacji prasa publikowała nazwiska i informowała głównie o strukturach organizacji mniejszości - polscy wolnomularze w znacznej mierze zachowali anonimowość.

Nasuwa się ciekawe spostrzeżenie, które - jak się wydaje - warto podkreślić, że rozwiązania zrzeszeń wolnomularskich w 1938 roku i zlikwidowanie wskutek prezydenckiego dekretu polskiej obediencji ułatwiło polskim „braciom" funkcjonowanie w późniejszej, okupacyjnej rzeczywistości. Wysoki stopień utajnienia polskiego bractwa i późniejszy całkowity brak dokumentacji w sposób znaczący utrudniały niemieckiemu aparatowi represji identyfikację członków tej organizacji.

Opracował: Janusz Baranowski - Tatar Polski, twórca Solidarności, potomek Powstańców Styczniowych, Legionistów, Generałów, Harcerzy, Szarych Szeregów, Żołnierzy Wyklętych